

Jak „Burego” szkodzi polskiej niepodległości

17 marca 2021

Przede wszystkim nie ma najmniejszych wątpliwości, że Romuald Rajś był zbrodniarzem wojennym.

Kolejne dochodzenia przeprowadzone przez polską prokuraturę ostatecznie to potwierdziły. Wina „Burego” jest bezsporna i straszna, a dokonane przez niego morderstwa – niegodne żołnierza polskiego, Polaka i w ogóle człowieka. Jeszcze kilka lat temu panowała pod tym względem całkowita zgoda wśród polskich historyków.

Pochwała zbrodni

Od kilku lat mamy jednak do czynienia z celową prowokacją, realizowaną przez III RP, jej organy takie jak Instytut Pamięci Narodowej, a teraz także przedstawicielstwa konsularne i dyplomatyczne. Tymczasem publiczny kult „Burego” jest skandalem i kompromitacją Polski na skalę międzynarodową. Wśród polskich bohaterów narodowych nie może być miejsca dla mordercy kobiet i dzieci. Miejsca dla bandyty próbującego dokonać ludobójstwa naszych braci Białorusinów na ich własnej ziemi. Osoby publicznie chwalcące zbrodnie Rajśa powinny być ścigane, zgodnie zresztą także z polskim prawem karnym.

Szczególnie obrzydliwym przejawem tego kultu zbrodniarzy – jest tak zwany „marsz przez Hajnówkę”, czyli coroczna próba zastraszania ludności białoruskiej w Polsce. Akcja tolerowana, a nawet inspirowana przez polskie władze. Nie może być zgody na próby manipulowania historią Polski w duchu szowinizmu – naszą prawdziwą historią jest braterstwo broni także z sowiecką Białorusią przeciw niemieckiemu nazizmowi.

Zachodnie macki prowokacji

Jest to też jednak kwestia polityczna. Polska ma pełno prawo protestować przeciw takim przejawom neonazizmu, jak banderyzm na Ukrainie, czy budowanie tożsamości współczesnej Aukstoty na kulcie „leśnych braci”, szaulisów i Plechavičiusa. Ale jak możemy to robić wiarygodnie, jeśli sami czcimy zbrodniarzy? Nie ma zgody na nazizm na Ukrainie i na Litwie, więc tym bardziej musimy pozbyć się z Polski szowinizmu inspirowanego przez naszych zachodnich okupantów. W istocie mamy bowiem do czynienia z podobieństwem bynajmniej nieprzypadkowym. Cokolwiek by się nie wydawało otumanionej, choć patriotycznej polskiej młodzieży – to Zachód stoi tak za propagandą. niesłusznie nazywaną „polską polityką historyczną”, jak i patologicznymi przejawami kształtowania świadomości Ukraińców, Aukstotów, Bałtów – a także tej części Białorusinów, która mediach III RP chodzi za „opozycją demokratyczną”. Oczywiście, motywy tej operacji są przejrzyste: po pierwsze wychowanie janczarów do rzucenia w pierwszej linii na Rosję. Po drugie – zabezpieczenie zachodnich interesów w krajach Europy Wschodniej tak, by nie miały żadnej alternatywy geopolitycznej dla amerykańskiej dominacji. Po trzecie wreszcie narzucenie nader wybiórczego historyzmu skutecznie odwraca uwagę od problemu najważniejszego – że nie toczymy dziś wojny o niepodległość sprzed lat 75, ale zupełnie współczesną, decydującą dziś i jutrze naszego narodu. I co gorsza – wojnę tę znów przegrywamy...

Melodyjka fałszywego patriotyzmu

W tym właśnie kontekście należy widzieć kolejne próby skłócenia Polaków i Białorusinów. To prawda, że konkretne działania władz białoruskich wobec łamiących prawo obywateli białoruskich narodowości polskiej budzą odruch sprzeciwu i gesty solidarności narodowej. To w pełni zrozumiałe i wręcz uzasadnione. Znowu jednak – wszak aż bije prowokacyjność

kolejnych zajęć, które doprowadziły do ponownej eskalacji napięć dyplomatycznych między Warszawą a Mińskiem! Tyle tylko, że jak w ubiegłym jeszcze roku zaczęto bić w bębenek „demokracji” i „praw człowieka” – tak teraz słyszymy głośniejszą melodyjkę fałszywego patriotyzmu, bardziej pasującą do repertuaru obecnych namiestników III RP. Skutek i cel są jednak przecież te same. To nie Białoruś stara się obalić władzę w Polsce, to nie Białorusini chodzą przez polskie miasteczka domagając powtórzenia genocydu, to nie Białoruś wreszcie dała sobie zapuścić z gruntu nieprawdziwą, a szkodliwą wersję historii, prowadzącą do ogłupienia własnego narodu i skłócenia go z sąsiadami. To wszystko są dzieła III RP – skoro więc boli nas, że jakaś Polka znalazła się w białoruskim areszcie, to miejmy u licha pełną świadomość, że odpowiada za to polityka rządu w Warszawie, a nie tego w Mińsku!

I nie, nie jest też prawdziwy argument, że „nie będą nam sąsiedzi wybierać kogo mamy czcić!” – bo to z polskiego, narodowego punktu widzenia ślepy kult Żołnierzy Wyklętych w obecnej po raz kolejny pokazuje swą szkodliwość. I im szybciej się go z Polski pozbędziemy – tym większy zrobimy krok w stronę naszej prawdziwej niepodległości w XXI wieku.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: NEon24.pl